

Spis treści

# MŁODY MIGRYF



W.F.

T Y G O D N I K  
R E D A G U J E K O M I T E T

P.W.

Rok IV.

Niedziela, dnia 15 kwietnia 1934.

Nr. 15. (159)

MICHAŁ DAŃSKI

## Mundur strzelecki

„Strzelec” najliczniejszą organizacją na Pomorzu!

900 oddziałów Zw. Strzeleckiego!

Kilkanaście tysięcy obywateli zorganizowanych na wzór wojskowy!

Takie zdania obijają się o uszy ludzkie i wywołują zdziwienie.

Nie przypuszczaliśmy, że Zw. Strzelecki — to taka poważna organizacja — mówią i kiwają z niedowierzaniem głowami.

Dlaczego wątpią?! Dlatego, że rzadko nawinie im się na oczy mundur strzelecki, rzadko widują choćby czapkę strzelca. Tylko przy uroczystościach państwowych dają się widzieć strzelcy umundurowani i to tylko w czasie defilady. Potem rozpraszają się, znikają, wracają do swojej cichej pracy świetlicowej.

Mógłby ktoś powiedzieć, że prawdziwa praca nie potrzebuje się reklamować, że może być cicha i niewidoczna, byle była wytrwała i twórcza. Nie jest to pogląd słuszny. Praca organizacji strzeleckiej zmierza do przygotowania jaknajwiększej liczby obywateli do pracy dla państwa. W jakiż więc sposób obywatele będą mogli ocenić wyniki pracy Zw. St., jak nie przez obserwowanie zewnętrzne żywotności tej organizacji, dzięki stale wzrastającej liczbie jej członków? A za-

tem obecność umundurowanego strzelca na ulicy będzie dawała świadectwo wzmagającej się coraz bardziej pracy państwowotwórczej. Obok tego Zw. Strzelecki ugruntuje zaufanie społeczeństwa, gdyż wielka liczba członków organizacji budzi do niej zaufanie. Samym strzelcom widok mundurów, publicznie noszonych, da poczucie pewności i siły, jaką daje zawsze świadomość należenia do silnej organizacji, a obywatelom nieczłonkom — da ufność w bezpieczeństwo państwa, dla którego dobra pracuje zwarcie tak wielka ilość szarych mundurów.

Ilość — Obywatele Strzelcy — jest, tylko jej nie widać.

Jednakże mundur obowiązuje. Strzelec w mundurze trzyma się prosto, głowa do góry, wzrok spokojny człowieka, który rozumnie zdecydował o kierunku pracy swego życia i wybrał cel szlachetny. Czyż jednak zachowanie się strzelca w cywilu, czy w mundurze ma być inne? Czy dobry obywatel nie zachowuje się jednak godnie w każdym ubraniu i w każdej okoliczności życia? Obywatele Strzelcy — jeżeli byliście wierni swoim przyrzeczeniom — to mundur was nie skrępuje. Możecie się zachowywać swobodnie, jak każdy inny dobry obywatel.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA:

**Dział ogólny:** Najpiękniejsza chwila w życiu. „Gacopierz”.

**Wychow. obywatelskie:** Wskazania „nauczycielki narodów”.

**Sprawy morskie:** Gdynia — Lizbona.

**Dział P. W. i W. F.:** Mundur strzelecki. Sprawozdanie roczne Przewodniczącego Sekcji W. F. i P. W. Miejsk. Kom. WF. i PW. w Grudziądzu.

**Wiadomości historyczne:** Za klasztorną furtką.

**Działy stałe:** U nas i zagranicą. W powietrzu, na ziemi i na wodzie. Twórzmy potęgę lotniczą! Wszyscy w szeregach organizacji P. W. Własnymi siłami przy rodzinnym stole. Radjo w izbie — świat na przyźbie. Odpowiedzi Redakcji. Świat na różowo. Ogłoszenia.

Ale mundur zwraca na was uwagę. Musicie więc specjalnie pamiętać o tem, że strzelec jest wzorem obywatela, że ciąży na was obowiązek dawania dobrego przykładu pod każdym względem, a więc i pod względem godnego zachowania się w miejscach publicznych. Gdy bowiem źle zachowujący się strzelec w cywilu nie jest dobrym strzelcem, to niegodny strzelec w mundurze jest szkodnikiem. Rzucasz cień na organizację, której jest członkiem, podrywa do niej zaufanie obywateli. Taksamo strzelec źle umundurowany, brudny, niezapięty, obdarty — nie tylko nie przysparza sławy swojej organizacji, lecz i sobie wydatek złe świadectwo, bo na czystość i całość swego munduru zawsze się można zdobyć.

Oglądając niedawno ilustracje

pewnego niemieckiego pisma, zauważyłem na przygodnych kilku fotografiach moc umundurowanych, podobnie jak wojsko niemieckie, ludzi, zapewne członków różnych organizacyj wojskowych. Pomyślałem sobie wówczas, że zręczna jest propaganda niemiecka, bo nie chciało mi się wierzyć, żeby taka ilość mundurów znajdowała się w tłumie zwyczajnych przechodniów ulicznych. Jakież było moje zdziwienie, gdy się dowiedziałem, że w Niemczech jest to zjawisko stałe i normalne. Pewien dziennikarz polski, przejeżdżając przez Niemcy samochodem, stwierdził, że niema wioski, niema miasteczka, w których nie widziałoby się o każdej porze wielkiej liczby umundurowanych postaci. Mundur stał się ich ubraniem codziennym. A zatem Niemcy zrozumieli ogromne korzyści, jakie

daje ciągle, upoczywe noszenie mundurów. Nie naśladowujemy Niemców, bo tego robić nie potrzebujemy, lecz czerpmy naukę z ich doświadczenia. Nie zaniedbujmy niczego, coby wzmocniło naszą siłę moralną, siłę ducha.

Wreszcie mundur spełnia jeszcze jedno ważne zadanie — jest czynnikiem demokratycznym. Gdy widzimy ludzi umundurowanych, tak z ubioru podobnych do siebie, mamy najlepsze uzmysłowienie zasady, że wszyscy ludzie są równi i że jeden człowiek w państwie jest o tyle wyższy od drugiego, o ile większa jest jego użyteczność dla państwa.

Gdy w dzień imienin Marszałka przechadzałem się po ulicach, czułem, że wesoło jest na świecie. Uśmiechały się twarze ludz-

kie, bo świeciło słońce, bo marszerowało wojsko polskie, bo pięknie wyglądali umundurowani strzelcy. Jednak różne były te uśmiechy: Jedni uśmiechali się z zadowoleniem i dumą, lecz inni wykrzywiali twarze uśmiechem lekceważenia i powątpiewania. Ale bądźmy pewni, że gdy przyjdzie dzień niebezpieczeństwa, dzień grozy — to i jedni i drudzy wyciągną do nas rękę o pomoc i opiekę. Wtedy napewno zrozumieją, że byliśmy potrzebni. Nie miejmy więc do nich żalu za ich uśmiechy, ale nośmy zawsze z dumą nasz mundur. Gdy się do nas przyzwyczajają, zniknie im z twarzy obmierzły uśmiech, a już wtedy możemy być pewni, że wkrótce zjawi się uśmiech inny, serdeczny uśmiech obywateli, którzy rozumieją naszą rolę w życiu państwa.

EDWARD MATEJSKI

## Wskazania „nauczycielki narodów“

W szeregu artykułów wykazaliśmy, jakie były przyczyny słabości i upadku Polski przedrozbiorowej. Udowodniliśmy, że przyczyną tą były ujemne cechy i właściwości ducha narodu pol-

skiego, że naród sam celowo pchał państwo ku zgubie, aż pograżył je w odmętach hańbiącej niewoli.

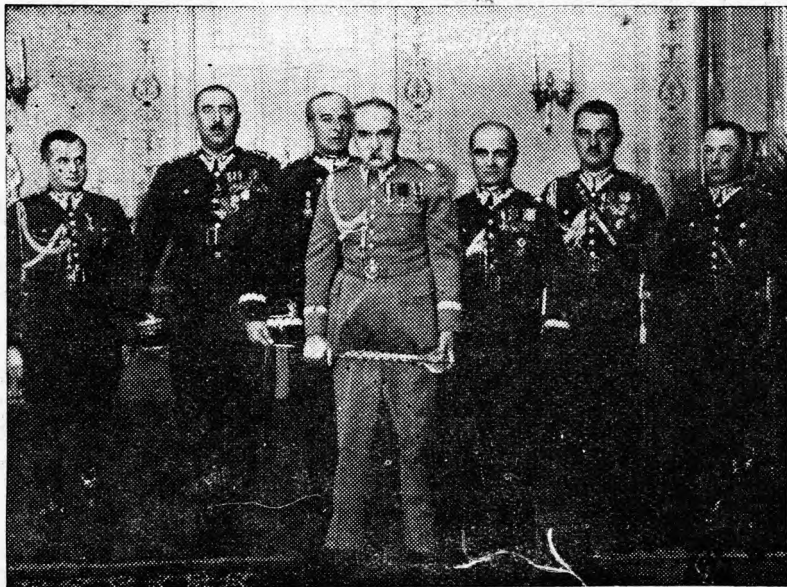
Dzisiaj — po upływie przeszło stu lat od owych smutnych cza-

sów — historia, ten nieomylny i sprawiedliwy sędzia dziejów państw i narodów, osądziła należycie i wyczerpująco powyższe tragiczne fakty z dziejów narodu polskiego i dobitnie i bez ogródek wskazała, gdzie leżało źródło upadku potężnej i sławnej niegdyś Rzeczypospolitej Polskiej. Dzisiaj każdy uczeń szkoły powszechnej bez zająknięcia się recytuje, że Polskę zgubiła „złota wolność“ szlachecka, „liberum veto“, brak zgody, warcholstwo, pieniactwo, prywatność, brak karności i t. p. grzechy naszych ojców.

W dalszych artykułach wykazaliśmy, że pomimo tak surowego, lecz sprawiedliwego sądu historii, pokolenie nasze, któremu przypadł zaszczyt niezmierny odzyskania Niepodległości, wykazuje jednak zgubne tendencje naśladowania dawnych wad i narowów naszych przodków. Fakt ten dowodzi niezbicie, że my, Polacy, jesteśmy nadzwyczaj słabymi uczniami historii — tej „nauczycielki życia“, i że historia bardzo mało nas nauczyła.

Otóż my, młode polskie pokolenie, musimy i ten błąd naszego narodu razem z innymi naprawić. Po dokładnym przestudjowaniu naszych dziejów musimy wyciągnąć odpowiednie wnioski na przyszłość, musimy spotęgować i wyzyskać czynniki

Hołd kawalerji polskiej dla Marszałka Piłsudskiego



Korpus oficerski kawalerji, artylerji konnej i broni pancernej dla upamiętnienia uroczystości krakowskich w dniu 6 października 1933 r., nazwanych „Świętem kawalerji“, złożyły p. Marszałkowi Piłsudskiemu w darze piękny buzdygan, jako „widomy znak — jak głosi akt wręczenia — kawalerskich sentymentów i żołnierskiego oddania dla zwycięskiego Wodza, co nowym blaskiem okrył prastarą glorię polskiego oręża“.

Na zdjęciu chwila wręczenia buzdyganu p. Marszałkowi. Stoją od lewej: ppłk. Busler, płk. Piasecki, gen. Wieniawa-Długoszewski, Pan Marszałek Piłsudski, gen. Zahorski, płk. dypl. Karcz i ppor. Smolicz, który, jako najmłodszy oficer kawalerji, wręczył p. Marszałkowi buzdygan, składając odpowiedni meldunek.

dotadnie w narodzie polskim, unikać zaś i rugować bezapelacyjnie z życia państwowego cechy ujemne i zgubne — wszystko to, co przyczyniło się do słabości i upadku dawnej Polski, a co historia dawno już nazwała po imieniu i zaleciła do usunięcia z życia państwowego.

Jeżeli nie chcemy, by Ojczyzna nasza stała się znowu słabą i bezwładną — musimy wyteńczyć wszystkie siły w kierunku wyzbycia się zgubnych naleciałości z czasów przedrozbiorowych, wyeliminować musimy z życia państwowego wszystko to, co nie prowadzi do zapewnienia Polsce potęgi i zwartości wewnętrznej oraz nie zapewnia jej mocarstwowego stanowiska w świecie.

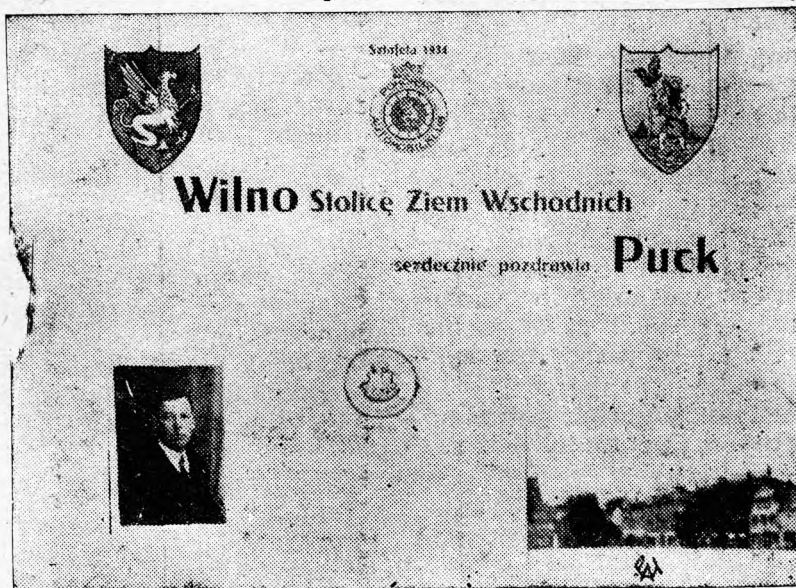
A więc przede wszystkim dążyć musimy do zapewnienia Polsce silnych i trwałych rządów, gdyż historia wyraźnie twierdzi, że słabość rządów w dawnej Polsce była główną przyczyną jej słabości i upadku. Musimy zdać sobie sprawę, że nowoczesne państwo w obecnych warunkach nie może sobie pozwolić na luksus eksperymentów i prób. Polska „nierządem“ stać mogła przez krótki okres i to w czasach dawniejszych, kiedy warunki międzynarodowe były zupełnie odmienne. Dziś podobny stan nawet na bardzo ograniczony czas spowodowałby natychmiastową niechybną katastrofę. Mieliśmy zresztą w czasach przedmających przedsmak tego, co by się w Polsce działo, gdyby wódz i wielki wychowawca narodu wczasy nie wkroczył i w ostatniej już prawie chwili nie zawrócił polskiej nawy państwowej z nad przepaści. Była to ostatnia przestroga ze strony tego opatrnościowego człowieka, który powyższym swym czynem oraz późniejszą swą pracą wyraźnie wskazał, że Polska może być państwem potężnym i zapewnić sobie mocarstwowo stanowisko jedynie pod warunkiem, że kierować będą państwem rządy silne i sprawne, świadome swych zadań i swej odpowiedzialności.

Podobnie, jak wielcy politycy i królowie dawnej Polski usiłowali kilkakrotnie walczyć z „złotą wolnością“ i „liberum veto“ i w ten sposób ratować państwo od zguby, taksamo i Marszałek Piłsudski wypowiedział nieubłaganą wojnę rozwydrzonemu partyjnictwu i mylnie pojętym zasadom demokratyzmu oraz t. zw.

„sejmowładztwu“ — tej swego rodzaju „złotej wolności“ i „liberum veto“ naszych czasów. I gdyby mu się to nie udało — tak, jak to miało miejsce wówczas — zmartwychwstała Ojczyzna nasza prędzej czy później spotkałaby niechybnie ten sam los, co i Polskę dawniejszą. Lecz na szczęście naród polski,

które już w niedługim czasie ujmie w swe ręce losy Rzeczypospolitej, musi kultywować i wzmacniać w sobie zalety, które naród polski, obok licznych wad, posiada również w pokaznej liczbie, jak gorąca miłość Ojczyzny, rycerskość i bohaterstwo, gotowość do największej ofiarności i poświęcenia dla Oj-

### Puck pozdrawia Wilno



Automobilklub Pomorski organizuje w najbliższym czasie raid samochodowy do Wileńszczyzny. Na zdjęciu podajemy tablicę pamiątkową, którą sztafeta automobilistów pomorskich zawiezie do Wilna.

a szczególnie młode jego pokolenie coraz bardziej zaczyna rozumieć ideę wodza, i na manowce bezsilności i rozprzężenia czynników kierowniczych w państwie sprowadzić się nie pozwoli. Nie mogą tu mieć żadnego wpływu piękne frazesy i hasła o demokracji, „woli ludu“, zagrożonej rzekomo przez dyktaturę i „rządy kliki“ nad czym z rozdzieraniem szat lamentują niedobitki zwolenników dawnej polskiej „złotej wolności“, bo przecież i dawniej nawet targowiczanie, naprowadzając na własny kraj wojska wraże, jakże pięknie deklamowali o miłości ojczyzny, patriotyzmie, ratowaniu państwa i t. p. Naszem zdaniem prawdziwie kochają Ojczyznę tylko ci obywatele, którzy pragną zapewnić jej ład i porządek przez ustanowienie trwałych, silnych i sprawnych rządów.

Z tego też względu my, młode polskie pokolenie, ze szczerą radością i głębokim uznaniem witamy nową naszą konstytucję, która taki właśnie stan Polsce zapewni.

Następnie młode polskie po-

czyzny oraz skłonność do bohaterskich porywów, a nawet w krytycznych chwilach — do zgody. Znacznie jednak więcej w charakterze swym posiadamy wad i braków, które wszelkimi siłami tępić musimy. Głęboko zakorzenione od wieków w zbiorowej duszy narodu ujemne cechy, jak warcholstwo, pieniactwo, niesubordynacja, zbyt indywidualizm, brak karności, prywatność, brak poszanowania władzy i t. p., które już raz Polskę zgubiły — zniknąć muszą bezpowrotnie z naszych charakterów. Zdajemy sobie sprawę, że nie będzie to tak łatwo skutecznie, gdyż zmienić charakter, który się kształtował w ciągu długich wieków, przechodząc z pokolenia na pokolenie — usunąć od razu wszystko to, co narastało w ciągu stuleci i wżarło się w duszę bardzo głęboko — wymaga poważnego i świadomego wysiłku całego narodu. Dokonać jednak tego dzieła musimy, jeżeli nie chcemy, by Polska nowa stała się podobną do tej, co „nierządem stała“ i sromotnie upadła.

JAN KWIETNIAK

## „Gacopierz“

Wiosna wielkimi krokami wali naprzód i nie dziwnego, bo w dniu 21 marca 1934 r. zdobyła Państwową Odznakę Sportową.

Gibka, zwinna, lekka, jak młody zdyscyplinowany podoficer koszar, hasłem — Wiosna! Wiosna! Do życia! — przeprowadza pobudkę.

Choć niedawno ruszyła do pracy — gdzie już nie była!

Była w górach. Tam na południowych stokach hal rozsiała krokusy, śnieżyczki, szafrany.

Była w dolinach. Giętkie przęty wiklin i wierzb ustroiła miękkimi puszystymi kociankami, by więcej pastuszkowie w palmową niedzielę mieli czem zdobić swe palmy — buławy ich władzy.

Złocistym magnesem promieni słonecznych, wetkniętym w za-

dusne brudne izby, przez szczeliny rozeschłych desek okiennic i szpar, po wykruszonym mchu w ścianach — wyciągnęła wszystko, co jeszcze żywe — na światło! — na powietrze!

Przewinęła nad ogrodem czarodziejską różdżką, opukała wszystkie drzewa, które na hasło — Wiosna! Wiosna! Wstać!! — otwały swe oczka, już bardzo nabrzmiały od długiego zimowego snu, aby wystrzelić krocią kielichów kwiatów z radosnym wezwaniem — Niech żyje!!

Dmuchiwała do ula. Gromada pszczoł wąską szczeliną buchnęła nazewnątr, ale zwioteczały po zimowym odpoczynku mięśnie skrzydełek nie oparły się lekkiemu podmuchowi wiatru, który z łatwością zniósł je i osadził na pobliskim agreście.



Członkowie S. V. Marienwerder (w białych koszulkach) i Gryfu (w ciemnych)

ALEKSANDER KADULSKI

## Gdynia — Lizbona

(Wrażenia z podróży na „Iskrse“).

(Ciąg dalszy).

O świcie czwartego dnia podróży objąłem służbę „nawigacyjnego“. „Iskra“ już stała na kotwicy na redzie Holtenau. Nie mając innego zajęcia, z zainteresowaniem obserwowałem niemieckie pancerniki, wyciągnięte w linię na horyzoncie. Po raz pierwszy widziałem duże okręty wojenne.

Kiedy już weszliśmy do służby, dowiedzieliśmy się z otrzymanych najnowszych gazet niemieckich, że nazajutrz w tym samym Kielu spuszczone zostanie na wodę pierwszy niemiecki pancernik, ów osławiony „pancernik — A“, którego imię miało brzmieć „Deutschland“.

Na drugi dzień Neptun z powodów, bliżej nieznanym, rozgniewał się na „panów podchorą-

Poczuło ją bydło w oborze — bo porykuje.

Idąc polem, przemalowała poźółkłe wyblakłe oziminy na zieleni ciemną, soczystą — żywą.

Na stropie niebios, na niewidzialnych nitkach zawiesiła trzepoczące się motylki i skowronki, które od wczesnego ranka wabią na swój koncert oraczy do pola.

Resztę grajków rozmieściła po lasach, zagajnikach, sadach — stroją już ci poszczególni muzykanci swoje instrumenty i próbują pojedynczo niektórych melodij, by potem naraz zagrzemieć „fortissimo“ całą kapelą, przy akompanjamencie bąków.

Wszędzie stara się być, wszędzie chce zaglądnąć, by przy tej „pobudce“ nikt nie został pominięty.

Nie zdażyła jeszcze jednak wszystkich ze snu obudzić!

Nie zdażyła jeszcze zaglądnąć do starych baszt, opuszczonych zamczysk i wilgocią zięjących piwnic.

Nie była jeszcze na szarych omszonych dzwonicach cementarnych, z których tylko raz na rok odzywa się łkający głos dzonka, głosząc Święto Umarłych.

Pozostały jej także stuletnie od pioruna obumarłe polne grusze, olchy, dęby przydrożne, koło których ludziska uchylają pokryjomu czapki, trzykrotnie się żegnając.

Mieszkańcem tych wszystkich kątów jest samo wcielenie Zła. Od nocnych tańców — harców wieźm, zmor, djabłów wokół dęba cały plac zawsze bez tra-

zych“. Radzi nieradzi — musieliśmy mu złożyć sowite ofiary. Więcej! Składaliśmy je pokornie przez dwa dni. Ta hekatomba na raty (widocznie teraz już wszystko musi być na raty) udobruchała wkońcu sędziwego boga, bowiem ułagodził swój gniew.

Następnego dnia, pełniąc służbę na „oku“, uczulem jakąś dziwną tęsknotę za lądem i spokojnym życiem na lądzie. To widok na wyspę Wight tak mnie usposobił. Podobne momenty miałem jeszcze kilka razy później. Przypuszczam, że niejeden z moich kolegów doświadczał tego samego uczucia. To dłuższe przebywanie na morzu oddziało na mnie w ten sposób. Nie żyłem się jeszcze wtenczas z morzem.

Kiedy wyjechaliśmy na Ocean, dumą napełniło się moje serce. Z tą chwilą nikt już nie będzie mógł mnie nazwać marynarzem słodkich wód. Wszak jestem już na oceanie i to na żaglowcu — jestem już więc rzeczywistym marynarzem.

Szybko jednak została ukarana moja pycha. Pojawiły się pierwsze zapowiedzi sztormu.

wy, stale wymieciony. Złe jęczy i chichocze w ich wnętrzu, złe przekłete duchy z dzwonnice cmentarnych wołają „pójdź do nas, a my się twej krwi napijemy“.

Wiosna budzi wszystko do życia ze snu zimowego.

Po roślinach, drzewach, stonkowo najpóźniej budzą się niektóre ze zwierząt, a z nich — nietoperz.

Nietoperz jest w pojęciu ludowym symbolem złego ducha dlatego, że mieszka w tych właśnie miejscach, które napędzają strachu ludziom, jest on tem samym niejako odpowiedzialny i współwinny za wszelkie strachy, które bojaźliwych ludzi nieraz prześladowają.

Z tego też powodu, by od siebie odpędzić daleko wszelkie zło, trzeba go — według przekonań ludowych — zabijać i przybijać nad drzwiami domów, stajen, obór i t. p., aby tam — rozpięty — bronił wszelkiego dostępu zarazie, chorobie, pomorowi.

Rozpięty nad drzwiami stajni czy obory nietoperz — to krzyżący dowód, że w tem obojętciu mieszkają ludzie zabobonni, tchórze, ludzie bezduszni, wprost dzicy. Głupota każe im zabijać te zwierzątka, które są sprzymierzeńcami człowieka, głupota bezgraniczna szepce im do ucha, że to zwierzątko, przybite na ścianie, ochroni ich przed urokiem, chorobą, nieszczęściami...

Nie! — przy takiej ciemności nic tych ludzi od nieszczęść i

i chorób nie ochroni. Brud, zaduch, ciemność, lenistwo, zabobon — to właściwe źródła złego, które nie mieszka po starych zamkach czy wieżycach, lecz tkwi między nieświadomionymi ludźmi.

Jak badania wykazały, nietoperz żywi się głównie komarami i muszkami, które w locie łapie. Obliczono np. na podstawie badań zawartości jego żołądka, że po 10 lub 12 godzinach lotu, a więc mniej więcej za jedną noc złapie on przeszło 500 sztuk różnych muszek i komarów.

Stwierdzono także, że w miejscowościach, gdzie powycinano stare drzewa, w których gnieździły się nietoperze, komary i inne muchy tak się rozmnożyły, że zmusiło to ludność do budowy dla nich osobnych wież, aby tamże mogły się spokojnie gnieździć.

W wierzeniach ludu twierdzi się, że nietoperz wbija się do włosów. Chciałbym to widzieć i chętnie go sfotografowałbym,

by pokazać szerokiemu ogłowi kobietę, której do włosów wplótł się nietoperz.

Wszami się nie żywi, więc nie miałby czego na babskiej głowie szukać, niema więc obawy, aby za pożywieniem niepotrzebnie wplątał się w jakiś zaniedbany kołtun.

W Polsce jest około 17 odmian nietoperzy, zależnie od warunków, w jakich żyją, a więc jedne w pobliżu budynków, stajen, parków, inne w pobliżu wód, inne znów koło lasów i t. p., stąd też masy nazw, jak: podkowce, gacki, mopki, nocki, mrocзки, karliki, wodniki, gacopierze.

Nie tępcie więc tych, którzy niszczą komary, muchy i inne owady, będące roznośicielami chorób, nie niszczone ich, podobnie jak krety i ropuchy.

Zapewnijcie im spokój na zimowy sen, ułatwiajcie i umożliwajcie im rozwój, a wtedy okolicę swoją oswobodzicie od dokuczliwych i upartych komarów.



Fragment zawodów Sportverein-Marienwerder (Kwidzyn) i W. K. S. Gryf (Toruń)

Jeszcze nie przebrzmiały dźwięki dzwonu godzinowego, a już w pomieszczeniu zaczęły się pojawiać postacie powracających ze służby. Zwykle pośpieszne schodzenie z trapu, a raczej zeskaکیwanie, kilka świeżych wiadomości z mostka i okrzyk — papierosa! lub — jeść! — towarzyszyły ich pojawieniu się.

Tym razem jakoś inaczej...

Wolnym krokiem schodzi do kabiny „nawigacyjny“. Jeszcze nie stąpił nogą wewnątrz, a już poważnym, niemal grobowym głosem oznajmił:

— Barometr leci na łeb, już jest tylko 754.

— W powietrzu wisi sztorm — dodał po chwili.

Podczas, gdy to oznajmiał, spoglądałem smętnie (jak zawsze wtenczas, gdy fala się wzmacza) na nużące się w falach oceanu iluminatory. Ten cudny szmaragd, czy błękit, który zwykle tak bardzo mnie zachwycał, jakoś nie robi już na mnie wrażenia. Senność mię ogarnia...

...Na kolację apetyty nie dopisują — obrazek nietotowany w kronice kursu na „Iskrze“. Zresz-

tą to chyba tylko przemęczenie. Przecież już pół miesiąca jesteśmy na morzu.

...Zaświtał blade rano. Ocean się pieni, wiatr dmie, barometr spada. Powracająca wachtka o godz. 8-ej ogłasza jakimś dziwnym, cichym i przytłumionym głosem.

— Fala 9, Barometr 742.

Ale to nas nie wzrusza. Jesteśmy już obojętni na wszelkie podniety zewnętrzne. Owładnęło nami pragnienie spokoju, kompletnego bezruchu. Zresztą wybaczą nam to przełożeni; wszak stawiamy pierwsze kroki na morzu.

Zato w nierównie gorszym położeniu znajdują się ci, którzy muszą pełnić służbę w czasie sztormu. Tych nie już nie usprawiedliwi, nie ochroni od „walki z żywiołem“, jak się to szumnie nazywa.

W pewnym momencie, nie pamiętam już z jakiego powodu, podniosłem się z ławki czy stołu i rzuciłem okiem na otoczenie.

Gdzie spojrzeć — spustoszenie.

(C. d. n.).

JAN ROSTOCKI

## Za klasztorną furtką

W starym życiorysie Zofji Dulskiej czytamy, iż była ona od lat dziecięcych bardzo wątłego zdrowia. Dlatego też oddali ją rodzice wcześniej do klasztoru w Chełmnie, żeby jej zapewnić lepsze pielęgnowanie. Lekarze wprawdzie zwątpili o jej zdrowiu zupełnie, wkrótce jednak wyzdrowiała. Przepelniona wdzięcznością, postanowiła młoda Dulska poświęcić się stanowi duchownemu. Odtąd — jak mówi życiorys — była zawsze zdrowa i nader czynna.

W dwa lata po przyjęciu ślubów zakonnych, została delegowana przez przeoryszkę M. Mortęską na starszą klasztoru toruńskiego. Od tego czasu datuje się początek długoletnich walk między oboma zakonnicami o władzę nad domem toruńskim, z której nie chciała zrezygnować ksieni chełmińska.

Nowa ksieni toruńska od samego początku swych rządów aż do samego końca życia pracowała z nieczęsto spotykanym poświęceniem dla dobra swego zakonu. Rzeczą też godną podziwu są wyniki jej pracy nad odbudowaniem zniszczonego i zupełnie podupadłego klasztoru toruńskiego. Trzeba wiedzieć, że z objęciem władzy, objęła nowa przełożona tylko nędzę i pustkowie. Z rozlicznych niedys dóbr i włości utrzymał się przy klasztorze zaledwie jeden mały folwarczek z 2 krowami, 20 kozami i pół kopą owiec. Nadto klasztor był mocno zadłużony w mieście za dostarczaną mu żywność. W tych trudnych początkach przyszła nowej przeoryszy z pomocą rodzina, która ją nie tylko żywnością, ale i pieniędzmi wspomagała. Wkrótce po objęciu rządów, rozpoczęła Dulska wielki proces z toruńczykami o zwrot zagrabionych przez nich dóbr klasztornych. „W dziele tem trudnoby jej, słabej niewieście, poszło, jak mówi kronika, gdyby nie to, że mając ojca, który przy dworze królewskim natenczas mieszkał, uciekała się do niego w tych niedostatkach, tak, że sam zaczął proces z Toruńczykami własnym kosztem i nakładem”. Wiele się zaczęło wtedy trudów i podróży po najrozmaitszych sądach i trybunałach.

Spoczątku proces — skutkiem wykrętów miasta — niewielkie miał widoki powodzenia. Aż dopiero w czasie sejmu w r. 1590 w Warszawie, na który wybrała się przełożona toruńska, jeszcze wówczas pod opieką ksieni chełmińskiej, zaszły pewne zmiany na lepsze. Pan podskarbi, ojciec panny Dulskiej, wyrobił dla obu przełożonych audjencję u Króla Jegomości, przy życzliwym poparciu starej królowej Anny, Piotra Skargi i wielu innych ludzi. Następnym tej audjencji był dekret królewski, który przysądzał klasztorowi wszystkie dobra po pannach dawniejszych. Mimo tego zwróciło miasto zaledwie drobną część zagrabionych posiadłości tak, że o resztę wynikł nowy proces, zakończony nowym wyrokiem, skazującym miasto nie tylko na zwrot, ale i poniesienie kosztów w wysokości 100 czerwonych złotych i dziesięciu tysięcy monet pruskich. Po tak długich tarapatach dopięła w końcu przełożona toruńska swego celu i odzyskała wszystkie dobra zakonu.

Z kroniki klasztornej dowiadujemy się, że prócz tego nabyła ona nowe dobra za olbrzymią, jak na owe czasy, sumę ok. 60.000 zł. Świadczy to o wysokości posągów, jakie wносиły na dobro klasztoru nowiejuszki, jak również o szczerości różnych dobrodziejów domu toruńskiego.

Nic dziwnego, że mając do dyspozycji tak duże środki finansowe, liczny zastęp sióstr, oraz możne poparcie, klasztor toruński rozszerzał się bardzo szybko przez zakładanie licznych filij po różnych miastach Rzeczypospolitej. W ciągu niedługiego czasu filje takie zostały założone w Kazimierzu, Radomiu, Przasnyszu, Łomży, w Drohiczyźnie oraz w Brodnicy, która została zwinęta na skutek sprzeciwu królowej Anny, protestantki, trzymającej w dożywociu starostwo brodnickie.

Za tę nieżyczliwość odpłacili się wkrótce panny toruńskie, odmawiając jej w r. 1623 pozwolenia na zwiedzenie klasztoru.

W kronice klasztornej przechowały się wspomnienia niektórych znamienitszych odwiedzin klasztoru, jak biskupów,

legata papieskiego, marszałków i t. d.

W r. 1598 gościł też klasztor bawiącego wówczas w Toruniu Króla Jegomości, który przybył Wisłą o 3 po południu. Jak zawsze — odwiedziny takie były bardzo korzystne dla zakonu. Na prośbę zapobiegliwych i nigdy niesytych sióstr, dał im król prawo wyrąbu drzewa w lasach Dybowa na lat 18. Druga wizyta królewska miała miejsce w r. 1623.

Przyjechał wówczas król do Torunia razem z królową, synem Władysławem i małą córeczką, w wielką niepogodę dżdżową. Przyjechała też i siostra królewska z Brodnicy (owa heretyczka, jak ją nazywa kronika).

„Dnia 20 maja król sam i królowa rewidowali w kościele farnym wszystko srebro kościelne i aparaty (kościelne) — pisze kronika. — Srebro, które było w zamknięciu w jednej szafie, za kluczem urzędowym otworzywszy, kazał zabrać i na ołtarzu wielkiem postawić, które od tego czasu zostało w schowaniu księdza plebanowem. Co nie w smak było Toruńczanom. Dnia 21 maja Królowa Jejmość nawiedzała klasztor nasz. Która panna ksieni z przedniejszych pannami witała u furty i prowadziła ją po klasztorze wszędy i na chór, gdzie oglądała księgi do śpiewania. Oglądała też aparaty kościelne. Potem u furty jadła, co było dla ubogich zakonnych nagotowane“.

„Tamże zaraz panna ksieni podała królowej suplikacje o pewne krzywdy u Toruńczan, aby się do Króla Jegomości przyczyniła. W czem król parł na Toruńczany, jednak nic z tego nie było. Królowa na odjeździe (z Torunia do Malborka) posłała do klasztoru za jałmużnę 10 funtów złota wybornego, kręcącego do aparatów kościelnych.

Poczem także i siostra królewska Anna, królowna szwedzka, chciała nawiedzić klasztor, ale jej panny nie pozwoliły, iż heretyczka“.

Tyle mówi kronika.

Mimo tak możnej opieki i wziętości, jaką się klasztor cieszył, w dziejach jego spotyka się kilka epizodów świadczących o romantycznych przygodach jakich kilkakrotnie był terenem.

(c. d. n.)

## Sprawozdanie roczne Przewodniczącego Sekcji W. F. i P. W. Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

w Grudziądzu za czas od 1 stycznia 1933 do 31 grudnia 1933 r.

Członkami Sekcji W. F. i P. W. w roku sprawozdawczym byli: pp. Dr. Urbański, Dr. Lachowski, Odyja Brunon, Murawski Bronisław, Hajec Jan, Felski Antoni, prof. Łuszczyński, Koleczyk Franciszek, por. Koprowski, dyr. Jagodziński, kpt. Sożyński, Dr. Kaczanowski, Szymański Kazimierz, p. Generalowa Sawicka i Zalewska oraz Komendant P. W. p. kpt. Rokicki.

Ubył spowodu przeniesienia p. por. dr. Gólba. Zebrań odbyło się 8.

W okresie sprawozdawczym przeprowadziła Sekcja W. F. i P. W. niżej podane imprezy sportowe.

W dniu 27. I. 1933 odbyły się zawody łyżwiarskie dla uczniów szkół średnich i powszechnych, przy udziale 171 uczniów (117 uczniów szkół powszechnych i 54 uczniów szkół średnich).

Największy postęp wykazuje łyżwiarstwo. Przyczyniła się do tego uruchomiona przez Miejski Komitet W. F. i P. W. bezpłatna ślizgawka przy Tusz. Grobli o powierzchni 4400 m<sup>2</sup>. Naukę jazdy na łyżwach odbyła się pod moim kierownictwem.

W dniu 17. II. 1933 r. odbyły się Pierwsze w Grudziądzu zawody narciarskie przy udziale 6 panów i 2 pań. Tytuł mistrzyni zdobyła p. Dyr. Jagodzińska Konstancja, wśród panów p. Czarnecki Teodor.

Dnia 19. II. 1933 r. odbyły się Pierwsze na Pomorzu Zawody Pływackie w basenie krytym, przy udziale 19 zawodników z Sokoła i 5 zawodników Państw. Szkoły Budowy Maszyn.

W czasie od 16. I. do 17. III. 33 r. odbył się w celu uzupełnienia kadry instruktorów w. f. kurs dla przodowników ćwiczeń cielesnych, w którym brało udział 25 kursistów. Zajęcia odbywały się 3 razy w tygodniu po 3 godziny dziennie. Wykładowcami byli p. p. prof. Odyja i Murawski. Kierownikiem kursu był niżej podpisany.

Dnia 23. IV. 1933 r. odbył się drużynowy bieg na przelaj przy udziale 38 zawodników. Nagrodę przechodnią Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. zdobyła po raz pierwszy drużyna Sokoła.

Zawody lekkoatl. i zabawy ludowe w dniu 3 maja.

W zawodach lekkoatletycznych o nagrodę przechodnią Prezydenta Miasta brali udział 22 panie i 116 panów. Nagrodę Prezydenta Miasta zdobyła na własność drużyna Sokoła.

Oprócz zawodów odbyły się pokazy gimnastyczne, w których brała udział młodzież szkoły im. Karola Marcinkowskiego w liczbie 154 pod moim kierownictwem i tańce narodowe.

W dniach od 20 do 28 maja 1933 r. odbyło się Święto W. F. i P. W. na miasto Grudziądz, w ramach którego odbył się 26 maja 33 r. Dzień Sportowy Szkół Powszechnych, na którego program złożyło się pokazy lekcji gimnastyki, tańców narodowych, gier sportowych, gromadne wyścigi chłopców i dziewcząt oraz popisy harcerskie.

W dniu 27 maja 1933 r. odbyło się Święto Sportowe Szkół Średnich, którego program obejmował lekcję gimnastyki młodzieży męskiej i żeńskiej, międzyszkolne rozgrywki w siatkówkę i koszykówkę, walki narodów, szczypiorniaka oraz zawody lekkoatletyczne oraz tańce narodowe.

Pierwszy Krok Pływacki odbył się dnia 25. VI. 33 r. na pływalni 64 p. p. Na starcie 30 panów i 6 pań.

Z okazji Święta Morza odbyło się dnia 29. VI. 1933 r. Drużynowe pływ. na Wiśle o nagro-

dę przechodnią Ligi Morskiej i Kolonj., Oddział Grudziądz, przy udziale 39 zawodn. Nagrodę przechodnią zdobyła po raz pierwszy drużyna Sokoła.

Dnia 2. VII. 1933 r. odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo miasta na jeziorze w Rudniku. Startowało 37 panów i 18 pań.

14. VII. 1933 r. odbyły się zawody pływackie dla młodzieży szkół powszechnych, przy udziale 50 młodz. żeńskiej i 156 młodzieży męskiej.

Dnia 20. VII. 1933 r. odbyły się zawody pływackie dla młodzieży szkół powszechnych o nagrody, ofiarowane przez Wydawnictwo Gońca Nadwiślańskiego, przy udziale 360 dzieci.

W dniu 30. VII. 1933 r. odbyły się sztafety pływackie o mistrz. miasta Grudziądza dla pań i panów, przy udziale 56 panów i 12 pań.

W sierpniu odbyły się wiosłarskie mistrzostwa miasta, w których brało udział 60 osób i 14 osad. Nagrodę przechodnią Miejsk. Komitetu W. F. i P. W. zdobyła po raz drugi osada „Wisły“.

W dniach od 19. IX. do 27. IX. 33 r. odbyły się tenisowe mistrzostwa miasta przy udz. 24 zaw.

Od dnia 4. X. do 10. X. 33 r. odbyły się zaw. tenisowe o mistrz. szkół średnich, w których startowało 16 uczniów.

W dniach 14. i 15. X. 1933 r. odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa miasta pań i panów, przy udziale 22 pań i 55 panów.

P. O. S. Tak, jak w latach ubiegłych kładliśmy wielki nacisk na poddanie się próbie i zdobywania P. O. S. i szczyścić się możemy, że ilość osób, które posiadają prawo do noszenia P. O. S., powiększyła się w stosunku do zeszłego roku o 300%. W roku 1932 zdobyły prawo noszenia P. O. S. 234 panów i 104 panie, razem 338 osób, w roku 1933 1140 panów i 115 pan razem 1255. Liczby te nie obejmują uzyskanych P. O. S. przez oddziały wojskowe, ani szkół. Łączna liczba uzyskanych P. O. S. wynosi 5787 osób.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawia się działalność sekcji w. f. i p. w., której przewodniczę od lat 8, za rok 1933.

Jest ona wynikiem zgodnej i harmonijnej współpracy Prezydium Komitetu z p. Prezydentem Włodkiem na czele, Kierownikami Miejsk. Ośrodka W. F. p. kpt. Sożyńskim, Intendenta Miejsk. Kom. W. F. i P. W. p. Federskim, Komendantem P. W. przy 64 p. p. oraz wszystkich członków Sekcji W. F. i P. W., a także wielkiej mierze pracy organizacyjnej w. f. i p. na terenie naszego miasta, które, w zrozumieniu doniosłości swego powołania, poczynania sekcji zawsze chętnie popierały. Podkreślam też z naciskiem życzliwe ustosunkowanie się do zagadnień obrony Państwa prasy miejscowej i to: Gońca Nadwiślańskiego, Dnia Grudziądzkiego, Słowa Pomorskiego i Dziennika Bydgoskiego oraz pracę sekcji propagandy, której przewodniczy p. Murawski.

Składam w imieniu sekcji w. f. i p. w. na terenie miasta Grudziądza wyrazy podziękowania za życzliwe ustosunkowanie się do prac sekcji, p. Prezydentowi miasta, Prezydium Komit., Komendant. P. W., Kier. Miejsk. Ośr. p. kpt. Sożyńskiemu, oraz najbliż. moim współprac. pp. Odyi, Murawskiemu, Felskiemu, Banaszakowi, Zalewskiej, Szymańskiemu i Hajecowi.

Paweł Bączynski, przew. sekcji W. F. i P. W.

# Najpiękniejsza chwila w życiu

Każdą piękną, czy mniej piękną chwilę w życiu poprzedza splot mniej lub więcej przyjemnych zdarzeń. Oto otwarłem przed sobą złotą księgę wspomnień: spragniony ukolysania umysł przewraca żółtkie strony i kartki.

Było to za czasów sztubackich, pod koniec wakacji, a dokładniej pisząc — w ostatni dzień tychże. Bawiłem wówczas w gościnie u kuzynostwa W. w miasteczku K. Nazajutrz odbyć się miała o godz. ósmej nauka. Oznajmiłem przeto kuzynkom, że wieczorem odjeżdżam do domu. Zmartwione tem kuzyneczki postanowiły pożegnać mnie możliwie jaknajuroczyściej. Zaprosiły kilku kolegów i koleżanek. Zośka skądś „wytrzasnęła” patefon, a Ewcia wyekwipowała stół w dymiącą herbatę i smaczne ciasteczka. Blogo nam mijął czas przy upojnej melodii podówczas najpopularniejszej pieśni „Tango Milonga”.

Zośka porwała mnie w tany i zaczęła uczyć tańczyć foxtrocika według melodji: „Cała Warszawa”. Dziwnie wówczas upajała melodia i błogie ciepło wionęło od Zośki. Bawiliśmy się ochoczo i wesoło...

Pochłonięty czarownym uśmiechem i rozmarzonymi oczami Zosieńki, zapomniałem o bożym świecie. A kiedy ochłonąłem i spojrzałem na cyferblat mego starczego zegarka, stwierdziłem, że pociąg mi zwiął.

— Kiedy odjeżdża następny pociąg? — zapytałem.

— O dziesiątej wieczorem; a zresztą do miasta Gr. jest co chwilę jakiś pociąg — zapewniły kuzynki.

W wielu wypadkach lubię niekiedy słowa niedotrzymywać, ale kiedy coś sobie postanowię, wykonam, a chociażby przyszło mi kark złamać. Postanowiłem sobie i teraz, że jutro, pomimo wszystko, muszę być w szkole.

— Nie zwracajcie mi wiele głowy, bo powtórnie się spóźnię.

— Ależ nie, nie! — pisnęły wesoło dziewczęta.

Jeszcze kilka tang, foxtrocik, partja szachów i umieszczenie krótkiego aforyzmu w pamiętniku Zosieńki i — byłem gotów do odjazdu. Kuzyneczki wycatowały mnie sążnięcie; szczególnie Zośki całus był tak słodki, że pokój mi w oczach zawirował. Wykropiły mnie orzeźwiającemi perfumami i:

— „Bywaj zdrów! — Pisz! Pa!... Pa!... — Wyprowadziły mnie na przedsionek. Nagle stało się coś nieoczekiwanego. Na dworze panowała nieprzenikniona ciemność. Wiatr zerwał mi czapkę z głowy, a stojąca w kącie miotła lunęła mnie potężnie w same oblicze... ujrzałem „Oriona” i „Neptuna”. Nadmiar złego dwoje żarzących ślepi zamigotało w ciemności i poczułem na piersi pazury ulubionego czarnego kocura kuzynek. Wzdrygnęłem się cały.

Czarny kot — to fatum — pomyślałem — nie pojedę! może być nieszczęście.

Wtem przypomniałem sobie czerwony notes matematyka i... oprzytomniałem.

Jadę!...

A przyznam, że była wówczas taka pogoda, że pies z budy nie wylazłby. Pograżyłem się

w ciemności. Do stacji miałem cztery kilometry drogi. Drogowskazem były mi pobielane kamienie przydrożne. Po półgodzinnym, „morderczym” marszu (ze strachem za kołnierzem) zamigotał mi przed oczami długi rząd ruchomych świateł.

— Boże! toż to pociąg, którym mam odjechać. Biegłem co sił w nogach mi starczyło. O ironjo! Równocześnie, najdokładniej, z dokładnością jednej sekundy, gdy wpadałem na stację, dyszący potwór lekceważąco ruszył i niebawem znikł w ciemnościach.

Na dworze panował dotkliwy chłód, więc schroniłem się do poczekalni, oczekując przyjazdu następnego pociągu. Siadłem na ławie. Za chwilę wtoczył się do poczekalni jakiś Kaszub i rozlokował swe tłumoki na podłodze. Wpatrując się w jeden punkt, zdrzemnąłem się mimowoli. Gdy obudziłem się, mego towarzysza i — pociągu, już nie było. Wyobrażam sobie, jak głupią miałem minę...

Wreszcie doczekałem się przyjazdu następnego pociągu. Biegnę wzduż pociągu szukając czwartej klasy. Niestety, wagonu czwartej klasy pociąg nie posiadał. Rozgorączkowany pobiegłem do bileterni w celu dopłacenia za bilet. Biję w szybę, nikt nie otwiera, a pociąg lada chwila może odjechać. Spoglądam, a tu czerwonymi literami śmieje się do mnie napis: „Na pięć minut przed odjazdem pociągu kasa nieczynna”. Zahuczało mi w głowie. Rozpacz najwyraźniej wyzierała spod płaszczyka powagi. Zapukałem ponownie, bez rezultatu, i nuże spowrotem do pociągu, ale ten pokazał mi swe tylne oblicze i znikł...

Następny pociąg posiadał czwartą klasę. Kamień z serca mi spadł, gdym znalazł się ostatecznie w wagonie, gdzie oprócz mnie znajdowała się jakaś Niemka. Pociąg ruszył.

— Dokąd jedzie pociąg? — zapytałem.

— „Der Zug fährt nach Danzig”.

— Co? Do Gdańska?

Żadną miarą nie chciałem do Gdańska jechać. Opanowałem w okamgnieniu sytuację: otworzyłem drzwi i — wyskoczyłem z pędzącego wagonu. Otrzymałem potężnego boksa od drzwi wagonu i żegnany rozpaczliwem: „Mein Jej!”... Niemki, porałem głową piaszczysty grunt. Odpocząłem sobie kwadransik na piasku, stwierdzając, że kilka centymetrów brakowało tylko, a byłbym o szynę sąsiedniego toru rozbił sobie głowę. Szczęściem — skończyło się tylko na pościeraniach ciała i podarciu odzieży.

Po tym „don kichotowskim” wyczynie, wróciłem na stację, powitany niezmiernym żdziwieniem i szczerem współczuciem dyżurującego kolejarza. Napiwszy się szklaneczkę wody, po otrzymaniu informacji od kolejarza, że muszę dopłacić do biletu, bowiem czwartej klasy nast. pociąg nie posiada, udałem się do bileterni.

O zgrozo! Z przerażeniem stwierdziłem, że pięć złotych, które miałem w górnej kieszeni marynarki „uolotniły” się gdzieś. Przypomniałem sobie akrobatyczny skok. Pobiegłem i — ku niezmiernej radości, pieniądz znalazłem.

Po piętnastu minutach, patrząc przez szybę mknącego pociągu, z prawdziwym zadowoleniem obserwowałem różnorodność krajobrazu i ważyłem w myślach przeżycia dnia. Z niecierpliwością i trwogą liczyłem uciekające sekundy i minuty.

— Czy zdążę? — wirowało mi w głowie... Muszę!...

Po chwili koła pociągu zastukotały po spojeniach szyn, biegnących na moście wiślanym. Przez parę powleczone szyby ujrzałem kontury mego rodzinnego miasta. Pociąg stanął u celu. Kwadrans czasu zostało mi na przebycie przestrzni z dworca do domu i z domu do szkoły. Nie namyślając się długo, skoczyłem do taksówki.

Samochód wił się w labiryntach ulic i uliczek w tak szalonym tempie, że co chwila zasłaniałem oczy rękami w obawie, że niebawem znajdę się w jakimś oknie wystawowem lub na łarni...

— Proszę stanąć! tu mieszkam... — Proszę! — Dziękuję! Dowidzenia!

Na drugim piętrze szarej kamienicy rozległo się rozpaczliwe dzwonicie, gwałtowne szarpnięcie drzwi, okrzyk przerażony, niewieści, i ochryple:

— Kasiu, prędko!... prędko!... kajet i ołówek!!!

Kasia zaczęła biegać, jak opętana, a szukając kajetu krzyczała:

— Mój Boże, nieszczęście!!! Moja droga mamusia zmusiła mnie do wypicia filiżanki ciepłego mleka. Za chwilę w kilku susach znalazłem się na ulicy... A w klasie wychowawca odmówił już z uczniami modlitwę ranną i zabrał się do sprawdzania obecności uczniów:

— Barwik?

— Jestem!

— Dembek?

— Jestem!

— G.....?

— Nieobecny!

— Jestem!! — krzyknąłem, wpadając do klasy

— Pa... pa... nie... profesorze, jestem!... Spóźniłem... się... się... spóź.. się...

Koledzy wybuchnęli salwą śmiechu. Usta poważnego pedagoga okolił lekki uśmiezek.

— Opowiedz mi przyczynę twego spóźnienia!

— Panie profesorze, to bardzo długa i zawiła historia.

— Obojętnie, opowiedz! Może zegarek zawinił, co?!

— Nie, panie profesorze! — Przedstawiłem profesorowi moje dwunastogodzinne przygody.

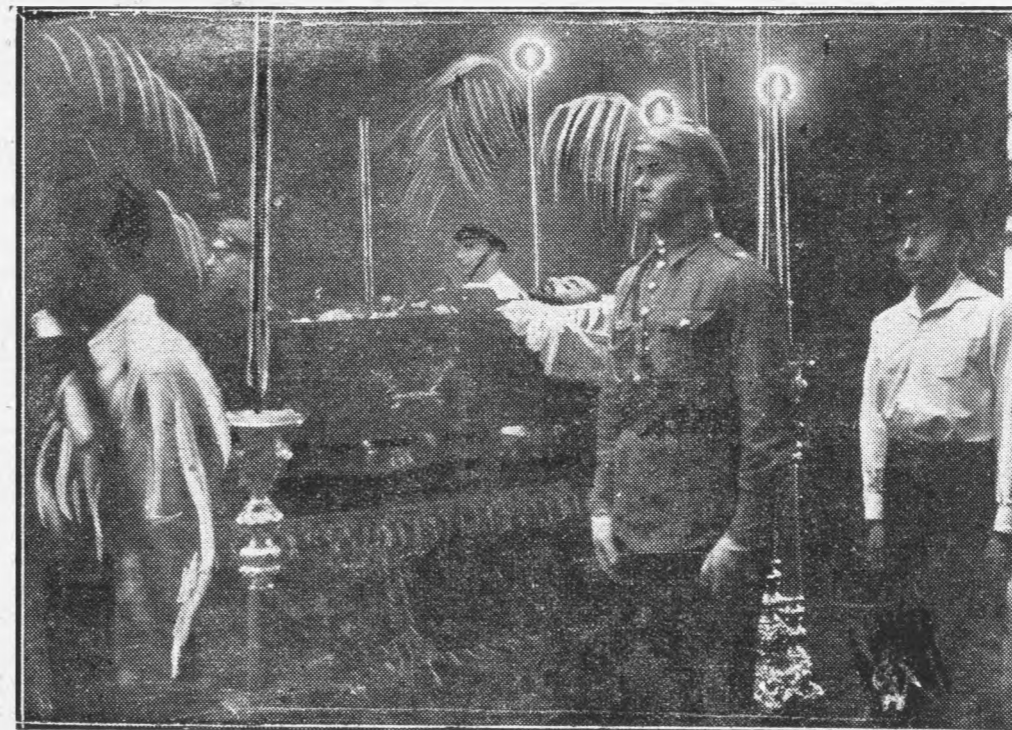
Chłopcy słuchali z zaciekawieniem, a profesor co pewien czas ruszał niedowierzająco głową i uśmiechał się coraz częściej. Skończyłem. Koledzy bili mi brawa. Profesor poprosił o ciszę.

I oto nadeszła chwila, którą podziśdziem uważam za najpiękniejszą w moim życiu. Profesor powstał z miejsca i mówił coś długo...

— „Oto — rzekł, wskazując na mnie — typ pilnego i ambitnego ucznia, oto wzór, z którego czerpać winniście przykłady na przyszłość”!

Następnie zszedł z katedry i podał mi dłoń.

Godło: „Sztubak”.



Całą Polską wstrząsnęła śmierć jednego z najbardziej zasłużonych pracowników w ukształtowaniu srebrów Państwa Polskiego — Adama Skwarczyńskiego, którego światki widać na fotografii. Ś.p. Adam Skwarczyński był strzelcem i członk. P. O W.



# U NAS I ZAGRANICĄ

## WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

— Ile warta jest praca człowieka? — problem wysoce filozoficzny, nad którym nie od dziś biedzą sobie ludzie głowę.

Praca człowieka, która jest istotą życia, jest w wielu wypadkach czemś wprost bezcennym, czemś, co nie można przerechnować na pieniądze.

Takie stanowisko zajęły sądy wileńskie, dlatego wyrok przez nie wydany, jest bardzo charakterystyczny.

W Wilnie gryf się dowiedział, że niejaki Jan Dziedziejko, kowal, skazany przez sądy wileńskie na grzywnę w kwocie 300 tys. złotych za dziewięciokrotne przyłapanie go na gorącym uczynku wyrobu samogonki w tajnej gorzelni — złożył do władz sądowych podanie, aby mu pozwolono spowodu niezamocności — zamiast siedzenia w areszcie — odpracować 300 tys. zł. Rzecz prosta, wła-

Szczęśliwy rybak z trudnością znalazł nabywcę w jednej z wędzarni helskich, gdyż cena zdobyczy przekroczyła kilkaset złotych. Jesiotr na brzegu został natychmiast zabity, gdyż po wydobyciu z wody uderzeniem ogona zdołał jednego z rybaków powalić.

Niemniej wspaniałą zdobyczą mogli się poszczycić i rybacy, łowiący na odcinku pomiędzy Wielką Wsią-Halerowem a Chłapowem, którym udało się w niewód przybrzeżny złowić łosiosia o wadze, przekraczającej 60 kg. Łosiosia tego nabyła wędzarnia helska, płacąc po 5 zł. za 1 kg. Ciekawe jest to morze, czasem sprzymierzeniec, a czasem wróg człowieka. Wiemy, że Anglja swoją potęgę zawdzięcza w wielkim stopniu morzu, które okala jej brzegi.

A oto gryf nam donosi, że burze wiosenne, które niemal bez przerwy trwają aż dotąd na wodach, oblewających Anglję, dają się szczególnie we znaki wybrzeżu hrabstw Sussex, Essex i Yorkshire. Ponieważ zaś przeciętnie w ciągu roku w ten sposób „ginie“ tam łód na przestrzni około 3 m kwadr., przeto obliczono, że strata ogólna w ciągu ostatnich 40-tu lat wynosi około 74 000 ha obszaru.

Dzieje się to mimo obwarowań i tam ochronnych, budowanych bardzo znacznym kosztem. Z tego wynika, że Anglja żyje w ciągłej wojnie ze swym głównym sprzymierzeńcem... wodą.

A jeżeli już się zgadało o wojnie, nie sposób przemilczeć o dr. Woronowie, lekarzu, który prowadzi ciągle wojnę z krótkowiecznością i śmiercią. Twórca systemu odmładzania, dr. Woronow, udał się do Bagdadu, skąd następnie wyjechał do Teheranu, celem przeprowadzenia w Persji odpowiednich badań. Dotyczyć one będą tamtejszych długowiecznych, których liczba jest w Persji bardzo znaczna, chodzi mianowicie o stwierdzenie, w jakich warunkach ludzie ci żyją i dzięki czemu osiągnęli swój wysoki wiek. Między nimi wymieniani są osobnicy, liczący około 130 lat życia.

Podobno długowiecznymi są także karły. Okaże się to już w przyszłym tygodniu, gdyż w czasie tym rozpocznie się w Budapeszcie oryginalny międzynarodowy kongres karłów, w którym wezmą udział osoby dorosłe, których wzrost nie przekracza 1 m. Dotychczas zgłosiło swój udział 350 karłów ze wszystkich części świata. Dla kontrastu odbędzie się w Budapeszcie prawie równocześnie kongres olbrzymów, t. j. osób, których wzrost przekracza 2 m.

### NA PIERWSZYCH WAGARACH



Gdy zaświeci wiosenne słońce, droga do parku wydaje się zawsze krótsza, niż do szkoły.

Na zdjęciu widzimy mały konflikt na pierwszych w tym roku „wagarach“ wiosennych.

dze ustosunkowały się do tej prośby negatywnie, albowiem gdyby uczynić zadość tej prośbie, skazany Dziedziejko musiałby przez 150 lat podkuwać wszystkie konie w Polsce.

Srednia przyjemność, co? Już chyba lepiej siedzieć w pace i marzyć o wolności!

Kowal wileński jest nieszczęśliwy, natomiast o wiele szczęśliwszy jest pewien rybak kaszubski. Otóż w czasie połowu łososi wzdłuż brzegów półwyspu Helskiego, udało się rybakowi Budziszowi ułowić niebываłych rozmiarów i potężnej wagi jesiotra. Wydobytą z morza ryba ważyła 169 kg. Ze względu na to, że złowienie jesiotra na wodach polskich należy do wypadków bardzo rzadkich, wspaniały okaz tej ryby budził powszechny zachwyt i zrozumiałą sensację.

Ofiary na samolot challeng'owy przyjmują wszystkie Komitety L.O.P.P. i Redakcje pism pomorskich.

# W powietrzu, na ziemi i na wodzie

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

*Toruń. W. K. S. „Gryf“ — T. K. S. 20 40 (2:0).* Wystąpienie dwóch najlepszych drużyn piłkarskich Torunia oczekiwane było przez miejscowych miłośników foot-ballu z wielkim zainteresowaniem. Drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach. Toteż nic dziwnego, że gra była ostra, zacięta i często nawet brutalna.

35 minuta brzemienista jest w szybko po sobie następujące wypadki. Atak „Gryfu“ robi przebój. Suchocki podchodzi pod bramkę, wpada na robijnącego bramkarza... obaj padają... piłkę podchwytuje prawoskrzydłowy Ceraficki i umiesz-

lub nowym punktem. W 15 minucie Suchocki z przeboju podnosi stosunek na 3:0, a w kilka chwil potem z podania znów zdobywa nową bramkę, zamykając tym serię zgubnych dla T. K. S-u ciosów. Dalsza część gry mija już bezbramkowo, mimo podwojonych wysiłków T. K. S-u, który chce zdobyć choć punkt honorowy. Za chwilę sędzia zamyka grę ostatecznym wynikiem 4:0.

W Bydgoszczy odbył się pierwszy w tym sezonie mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu pomorskiego między miejscowym Sokołem I a drużyną Pepege z Grudziądza. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

Do przerwy prowadziła drużyna Pepege 1:0.

O mistrzostwo okręgu pomorskiego walczyli również w Inowrocławiu piłkarze miejscowej „Goplanji“ i bydgoskiej „Polonji“. Zwyciężyła Polonja 2:1 (1:0).

Najważniejsze wyniki ligowe z ub. niedzieli są następujące:

W Poznaniu odbył się mecz piłkarski pomiędzy warszawską Polonią a miejscową Wartą, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

W Krakowie odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi między „Ruchem“ śląskim a „Cracovią“. Zwyciężył Ruch w stosunku 3:0 (0:0).

W Warszawie odbył się mecz o mistrzostwo Ligi między krakowską „Wisłą“ a „Warszawianką“, który zakończył się zwycięstwem Wisły 4:1 (2:1).

W Łodzi odbył się mecz ligowy pomiędzy Ł. K. S. a klubem Strzeleckim z Siedlec. Zwyciężył Ł. K. S. w stosunku 2:1 (1:0).

W niedzielę na torze wyścigów konnych w Warszawie odbył się doroczny bieg o nagrodę, ufundowaną przez redakcję „Wieczoru Warszawskiego“. Na starcie stanęło 236 zawodników, wśród nich Janusz Kusociński. Start Kusocińskiego wywołał wielką sensację, gdyż Kusociński startował po raz pierwszy po długiej przerwie, spowodowanej chorobą.

Dystans biegu wynosił około 4 i pół km.

Pierwsze miejsce zajął Kusociński, po ciężkiej walce z przeciwnikami, w czasie 13 min. 24,8 sek., drugim był Duplicki (AZS) w czasie zaledwie o 0,2 sek. gorszym od Kusocińskiego. Trzecim był Adamczyk (z klubu „Orzeł“) 13,31,1 sek.

Drużynowo wygrała Warszawianka, mając 653 pkt. Drugie miejsce zajął Orzeł 296 pkt., trzecie AZS 205 pkt. i czwarte Legja 172 pkt.

W Bydgoszczy odbył się bieg naprzelaj o mistrzostwo Pomorskiego Okr. Zw. Lekkoatlet. na dystansie 3000 metrów. Startowało 12 zawodników. Pierwsze miejsce zdobył Hocheise z 61 pp. w czasie 12 min. 25 sek., drugie miejsce zdobył (Sokół I), trzecie Jędrzejewski 61 pp.

### Wisła zwycięża Warszawiankę 4:1



*Na stadionie Legji, rozegrano w niedzielę mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy krakowską Wisłą a Warszawianką, zakończony zastużonem zwycięstwem krakowskiej drużyny w stos. 4:1.*

cza „bezpiecznie“ w siatce. Po chwili wokół bramkarza, który daje jednak „słabe oznaki życia“, zbiera się tłum gapiów. Krótka przerwa w grze. W kilka minut później bramkarz już jest na stanowisku i piłka idzie znów w ruch.

Gryf ciągle atakuje. Zdrojewski w 40 min. mija pomoc T. K. S-u i z odległości kilku kroków strzela nową bramkę. Przy tej sposobności pada jednak na ziemię wprost w objęcia bramkarza tak niebezpiecznie, że musi na jakiś czas przerwać grę.

Drugi gwizdek kończy pierwszą połowę meczu. Wynik 2:0 dla „Gryfu“.

Po przerwie gra zyskuje, ale na brutalności. Obrona i pomoc T. K. S-u celuje w unieszkodliwianiu zbyt zaburzonych jednostek napadu przeciwników. Co chwila słychać głuchy trzask ciężkiego buta o czyjeś „gnaty“ lub głuchy jęk padającego na ziemię ciała.

Mimo to jednak czerwoni górują i od czasu do czasu dają znać o sobie udanym wypadem

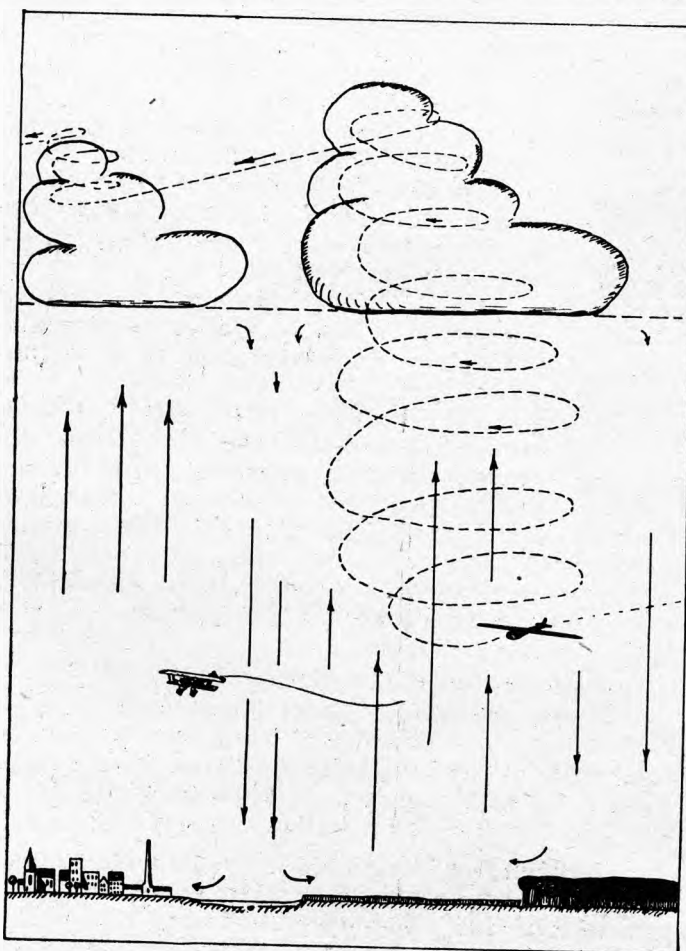
ZBIGNIEW SIEDLECKI

pilot turyst. Aerokl. Gdańsk.

## Szybownictwo w 1000 wierszach

(Ciąg dalszy)

O ile początkowo sądzono, że przelot nad terenem płaskim jest możliwy jedynie przy obecności cumulusów, o tyle dziś na podstawie licznych doświadczeń okazało się, że możliwe są nawet dalekodystansowe loty (ponad 100 km) przy wykorzystaniu termiki „niewidocznej”, przy pogodzie bez chmurki (t. j. gdy komin i bańki termiczne nie kończą się cumulusami). Loty, wykonywane przy „odwróconej” termice wieczornej, należą do najspokojniejszych lotów i nierzadko kończyły się lądowaniem późno po zachodzie słońca. Lot termiczny jest ciągłą walką o każdy metr wysokości, przyczem, czy znajdujemy się w obrębie kominów i baniek czy studni, zdradza nam zachowanie się wariometru, który przy lotach termicznych jest nieodzowny. Zazwyczaj pilot doświadczony, natrafiwszy na komin, natychmiast zaczyna krążyć (podobnie jak ptaki), by nie wyjść z obrębu prądów wznoszących. Gdy dany komin skończy się, wtedy z „kapitału” wysokości, nabranej



Rys. 11.

Południe: Cumulusy osiągnęły maximum. Nożliwość przelotów nad terenem płaskim. (Linja kreskowana oznacza drogę szybowca po odczepieniu się od samolotu)

lotem ślizgowym, pilot leci w żądanym kierunku przelotu, pilnie obserwując teren, czy może spodziewać się w pobliżu następnego kominu. Nierzadko obecność niewidocznych kominów i baniek zdradzały: z daleka żaglujące na znacznych wysokościach ptaki drapieżne lub roje owadów, porwanych prądami wstępującymi. Doświadczeni piloci doradzają studnie przelatywać ze zwiększoną szybkością, zatem w lotach termicznych okazuje się praktycznym szybowiec o znaczniejszej szybkości, małej szybkości opadania i zwrotności.

### Czoło burzy

O ile loty czysto termiczne można wykonywać w naszym klimacie już od kwietnia zacząwszy do września, t. j. niemal przez całą cieplejszą porę roku, o tyle okazja do wykonania lotu na „czoło burzy” nadarza się stosunkowo rzadko, z tego prostego powodu, że burze są w naszym klimacie dość rzadkie. Czoło burzy dostarcza nam nadzwyczaj silnych prądów wstępujących, a lot, jak opisują wszyscy znani piloci szybowcowi, jest najbardziej emocjonujący. Widok pochodu żywiołu i cała jakby „dekoracja”, towarzysząca lotowi jest wspaniała i potężna. Lot na czole burzy będzie zawsze pragnieniem każdego pilota, który ma zacięcie sportowe i nieodzowne doświadczenie, bo w tym locie, jak twierdzi jeden z asów szybownictwa światowego, szybowcem kierują ręka i nogi zupełnie automatycznie, bo „głowa jest całkowicie zajęta taktyką lotu”. Dotychczas opisane loty możnaby scharakteryzować następująco:

*Loty tylko ślizgowe* — uczą panowania nad szybowcem (start, lot ślizgowy, skręty i lądowanie).

*Loty żaglowe zboczowe* — są szkołą lotu żaglowego, zaznajamiają pilota z wpływem terenu na prądy powietrza, są znakomitem psychicznym przygotowaniem pilota do dalszych zadań. Dają możliwość odbywania przelotów wzdłuż zbocza wzgl. „tras”, zazwyczaj zgóry znanych. Są wręcz odskocznią do lotu termicznego i na czole burzy. Lot żaglowy zboczowy daje możliwość wykonywania najdłuższych lotów (ze względu na czas, natomiast wysokość i odległość bez pomocy innych źródeł prądów są zazwyczaj zgóry ograniczone).

*Loty żaglowe termiczne* — (chmurowe i czyste) — wymagają już całego doświadczenia żaglowego z lotów zboczowych, znajomości lotu wleczonego nierzadko już „ślepego pilotażu”, dobrej znajomości meteorologii — dają zato możliwość osiągnięcia znacznych wysokości i odległości (w kierunkach dość dowolnych).

*Lot na czole burzy* — wymaga od pilota dużego doświadczenia z lotów termicznych, wleczonych, „ślepego pilotażu”, nierzadko lądowania nocnego, daje możliwość przebycia największych odległości w kierunkach jednakowoż dyktowanych przez burzę.

Opis pochodu burzy i zjawisk, towarzyszących mu, przedstawia się następująco: burza letnia nadciąga zazwyczaj w upalne dni. Czołem burzy nazywamy początek chmury, która niesie ulewny deszcz. Czoło burzy miewa szerokość od kilku do kilkuset kilometrów. Dla szybownictwa najidealniejsze jest czoło burzy nieposzarpane, lecz możliwie równe i długie. Czoło burzy posuwa się ze znaczną szyb-

kością (nierzadko dochodzącą do 60,80 km/godz. Pod chmurą, gdy pada ulewny deszcz, następuje gwałtowne ochłodzenie powietrza. Cały ten kompleks, t. j. chmura, wraz z chłodem, znajdującym się pod nią, posuwając się bardzo szybko, podważa, jak klin, rozgrzane od upału powietrze, dotychczas znajdujące się nad terenem, wypychając je w górę. Dlatego przed czołem burzy wraz z nią posuwa się pas powietrza ciepłego, uciekającego gwałtownie w górę. Nierzadko prądy te sięgają bardzo znacznych wysokości (do 3000 mtr.), a zawierając w sobie niewidzialną parę wodną (o ile teren był wilgotny i niezbyt wysuszony posuchą), unoszą ją w górę. Często też dlatego przed czołem burzy da się zaobserwo-

wać białe poszarpane chmurki sztormowe, powstałe na skutek kondensacji porwanej pary wodnej przez prądy wstępujące. Zjawisko to szczególnie uwidacznia się, gdy sztorm nadciąga nad morzem, lub terenem wilgotnym.

Przed czołem burzy nisko przy ziemi posuwa się strefa ciszy, rozgraniczająca prądy wstępujące od prądów zstępujących (wraz z deszczem).

Każdemu znane jest przejście od upału do ciszy przed burzą (barometr spada gwałtownie), do pierwszych porywistych powiewów burzy z dużymi kroplami deszczu.

(C. d. n.)

## Wszyscy w szeregach organizacji P. W.

### Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

*Ognisko K. P. W. Smętowo — Sekcja teatralna*



wystąpiła dnia 31. XII. 33 i 7. I. 34 se sztuką teatralną „Śluby rybackie“ — wodewil Krumłowskiego w 5 aktach.

### ZWIĄZEK STRZELECKI

**Toruń.** Uroczystości, związane z obchodem imienin I Marszałka Polski i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, wypadły w tym roku w Toruniu bardzo okazale.

Ponieważ tego rodzaju uroczystości są dla wielu organizacji, działających na niwie przygotowania obywatelsko-strzeleckiego, sprawdzianem postępu pracy i kontrolą wykształcenia fachowego, postaram się pokrótce podać wszystkie te momenty uroczystości, które zilustrują działalność Z. S. w okresie ostatnich kilku miesięcy.

Uroczystości imieninowe w Z. S. rozpoczęły się już w sobotę, dnia 17 marca b. r. w którym to dniu Zarząd Grodzki Z. S. urządził akademję strzelecką w salach Kasyna Garnizonowego.

Usilne wysiłki Z. S., jak również współpraca i poparcie ze strony miejscowego społeczeństwa pozwoliły na to, że Akademia Strzelecka wypadła bardzo okazale. Miłą zwłaszcza niespodzianką sprawił Zarząd Grodzki Z. S. swoją orkiestrą strzelecką, która w przerwach programowych reprodukowała szereg pięknych utworów muzycznych. Jeżeli już wspomnieliśmy o orkiestrze, to należy zaznaczyć, że poziom, na jakim się obecnie ona znajduje, zawdzięcza w pierwszym rzędzie inż. J. Głowackiemu, sekretarzowi Zarządu Grodz. Z. S., który w ciągu niespełna trzech tygodni zorganizował ją,

skompletował skład osobowy i instrumenty, oraz przez ciągły nadzór nad zgrzywkami umożliwił wystąpienie jej już w uroczystościach imieninowych.

Doskonała organizacja Akademii Strzeleckiej w dniu 17 b. m., dobrze dobrany jej program oraz liczny udział przedstawicieli miejscowych władz wojskowych i społeczeństwa wymownie świadczy o tym, że obecny Zarząd Grodzki Z. S. twardą ręką ujął sprawy Z. S. i że umie nimi zainteresować szerszy ogół.

Jeżeli chodzi o stronę wykształcenia oddziałów strzeleckich i P. W. mieliśmy możliwość ocenić podczas defilady w dniu 19 b. m. Dziarska postawa oddziału Kadrowego i spieszonych Krakusów mile została przyjęta przez obserwującą publiczność.

Hufce szkolne P. W. i oddziały żeńskie Z. S., aczkolwiek jeszcze nieliczne, również doskonale maszerowały.

Należy tu zaznaczyć, że panujący już od dłuższego czasu kryzys swymi skutkami wkraczał nawet do takich organizacji jak Z. S., P. W. i W. F., które oparte finansowo przeważnie na własnych siłach, musiały w swych pracach ciągle się borykać z brakiem odpowiednich środków finansowych, a to tak na cele kulturalno-oświatowe, jak też i na środki wykształcenia.

Jeżeli praca na polu wychowania strzelecko-obywatelskiego nie została zahamowana i nie doznała uszczerbków, lecz przeciwnie posuwa się stale naprzód i daje dobre rezultaty, to dużą zasługą w tem jest duch, jaki ożywia oddziały Z. S., P. W. i W. F. oraz umiejętne kierownictwo, Komendy Okr. Z. S. i po męsku przeprowadzane zarządzenia. Zwłaszcza należy tu podkreślić ogromny nakład pracy p. mjr. Rachwałę i najbliższych jego współpracowników w dziedzinie reorganizacji oddziałów Z. S. wykształcenia i wartości organizacyjnej.

Toteż można być pewnym, że przy obecnym kierownictwie Komendy Okręgu Z. S. i P. W. i W. F. praca strzelecko-obywatelska w oddziałach Z. S., P. W. śmiałym krokiem będzie posuwała się naprzód i wyda właściwe rezultaty.

**Kikół.** Dnia 19 marca 1934 roku Oddział Z. S. Wołecin pow. Lipnowskiego O. K. VIII. złożył uroczyste przyrzeczenie strzeleckie na ręce dowódcy 4-ej kompanji Z. S. Uroczystość



*Przyrzeczenie strzeleckie Oddz. Z. S. Wołecin*

odbyła się w Kikole, na Placu Kościuszki, o godz. 10,30 w obecności licznie zebranej publiczności, organizacji i 4-ej kompanji strzeleckiej. Po przyrzeczeniu udano się na nabożeństwo i dalszą część programu tego uroczystego dnia.

**Leśniewo.** Uroczystość imienin Marszałka Polski J. Piłsudskiego obchodzona w b. roku b. uroczyście. Wczesnym rankiem spieszyły sztafety z poszczególnych oddziałów Z. S. do Wejherowa z życzeniami hołdowniczymi, oraz oddziały Z. S. i dzieci poszczególnych szkół do wyznaczonego punktu zbiorowego, którym była świetlica w Leśniewie. O godzinie 8 rano wyruszył pluton Z. S., w skład którego wchodziły oddziały



*Pluton tut. Z. S. w uroczystości Imienin Marszałka  
Polski J. Piłsudskiego*

Leśniewo - Domatowo - Domatówko i Warszkowo, wraz z członkami BBWR oraz dziećmi pobliskich szkół i zebranymi obywatelami w pochodzie z orkiestrą na czele do Mechowej, celem wysłuchania uroczystego nabożeństwa. Pochód przedstawiał się imponująco. Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą odebrał ppor. p. Drażkowski wraz z zarządami oddz. Następnie odbyła się akademja ku czci Marszałka Polski J. Piłsudskiego w świetlicy, która była wypełniona po brzegi. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski, jej Prezydenta i naszego Kochanego Wodza Narodu J. Piłsudskiego oraz odśpiewaniem hymnu „My pierwsza Brygada” akademję zakończono.

### *Obozy letnie w roku bieżącym*

W r. b. zostaną zorganizowane następujące obozy letnie:

#### **I. W. F. męskie:**

- Dwutygodniowy obóz w. f. dla przodowników gier sportowych w Sierakowie (podczas wakacji),
- Trzytygodniowy wędrowny obóz kolarski w m. lipcu,
- Trzytygodniowy wędrowny obóz kajakowy w m. lipcu.

#### **II. Obozy żeglarskie męskie:**

- Czterotygodniowy obóz żeglarstwa jachtowego w Gdyni od 15. VI. do 12. VII. dla harcerzy wodnych.
- Czterotygodniowy obóz żeglarstwa jachtowego w Gdyni od 16. VII. do 12. VIII. dla członków żeglarskich żeglugi morskiej i śródlądowej.
- Czterotygodniowy obóz żeglarstwa śródlądowego w Jeziorach, w dwóch turnusach, od 22. VI. do 19. VII. i 21. VII. do 17. VIII.

#### **III. Obozy w. f. kobiet:**

- Obozy wychowania fizycznego dla inteligencji pracującej  
W związku z powyższem należy podać do powiatowych i miejskich komend P. W. i W. F. w terminie do dn. 14 b. m. wykaz kandydatów na poszczególne obozy i to:  
ad. I. od a do c — wszystkie oddziały p. w. i kluby sportowe.  
ad II. a. — Zw. Harcerstwa Polskiego.  
b. — Wszystkie kluby sportowe, uprawiające żeglarstwo.  
c. — Z. H. P. i kluby sportowe, uprawiające żeglarstwo.  
ad. III — oddziały żeńskie.  
ad. I a — przyjęci mogą być tylko przodownicy gier sportowych.  
ad. II a, b i c przyjęci mogą być tylko sternicy jacht, żeglugi morskiej i śródlądowej, lub posiadający wiedzę w zakresie sternika jacht, żeglugi śródlądowej.

### **KOLEJOWE PRZYSP. WOJSK.**

× **Więborg.** W ubiegłym roku sprawozdawczym na 5-ciu członków tut. Ogniska uzyskało 51 członków odznaki P.O.S., wtem 14 złotych, 19 srebrnych i 18 brązowych.

Podczas Zawodów Strzeleckich, urządzonych przez powiatowe PW o nagrody, członkowie Ogniska uzyskali jedno 1-sze miejsce i nagrodę (prezes ob. Rakowski) i jedno 2-gie miejsce i nagrodę (ob. Kowalski). Pierwsze miejsce i nagrodę za rzut kulą zdobył ob. Teodor Borlik. Pozaatem odznaki O. S. zdobyło 39 członków, wtem 15 srebrn. i 24 bronz.

× **Bydgoszcz I.** W strzelaniu indywidualnem podczas jesiennych Zawodów Strzeleckich ośrodka Bydgoskiego, urządzonych przez Zarząd Grodzki Zw. Strzeleckiego, zdobyło tut. Ognisko pierwsze miejsce, uzyskawszy dyplom i nagrodę, ufundowaną przez Bractwo Kurkowe. Za uzyskane w temże strzelaniu 5-te miejsce otrzymał dyplom ob. Marjan Piasecki.

× **Jaksice.** Członkowie tut. Ogniska brali trzykrotnie czynny udział w ćwiczeniach nocnych, urządzonych przez Zw. St. Oznakę strzelecką II kl. zdobył 1 członek, III kl. 6-ciu członków Owniska.

× **Działdowo.** W ubiegłym sezonie 17-tu członków Ogniska zdobyło O. S., którym prezes ob. inż. Stalewski wręczył 27 stycznia b. r. legitymacje strzeleckie.

× **Gdynia.** Drużyna strzelecka przy tut. Ognisku K. P. W. przez systematyczne ćwiczenia osiągnęła dodatnie wyniki, zdobywając w roku ub. 80 odznak strzeleckich III kl. i jedną II klasy.

× **Bydgoszcz I.** Na Walnem Zebraniu Ogniska w dniu 20 lutego b. r. udekorowany został ob. Julian Grzybek Krzyżem Walecznych przez gen. Bułak-Bałachowicza.

× **Toruń.** Z dniem 20 lutego 1934 r. Zarząd Pomorskiego Okręgu K. P. W. został przeniesiony z Bydgoszczy do Torunia, gmach Dyrekcji Okręgowej Kolei Państw. pokój 239, telefon 103. W Bydgoszczy pozostał jedynie w dalszym ciągu Referat Wyszkożenia.

### *Nekrologi*

† **S. p. Jan Przeracki**, członek Ogniska K.P.W. Działdowo, st. zwrotniczy, lat 48, zmarł po ciężkiej operacji w szpitalu dnia 31 stycznia 1934 r.

† **S. p. Władysław Rządowski**, skarbnik Ogniska K. P. W. Pruszcz Pom., (od 1-go maja 1929 r.), zmarł na posterunku tragiczną śmiercią dnia 14 lutego 1934 r.  
Cześć Ich pamięci!

### **Komunikat Nr. 4**

**Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych**

#### **I. 1. Dzień propagandy.**

W dzień Święta Narodowego 3 Maja 1934 r. Zarząd Pom. O. Z. G. S. uchwalił urządzić „Dzień propagandy gier sportowych”, w którym to dniu odbędą się wielkie zawody gier sportowych w konkurencjach: żeńskie siatkówka i hazena, męskie: siatkówka, koszykówka i szczypiorniak.

W zawodach w dniu tym mogą brać udział wszystkie drużyny bez względu na to, czy są zrzeszone, czy nie.

Zgłoszenia do zawodów należy nadesłać do Pom. O. Z. G. S. ul. Jagiellońska 2 — Okr. Ośr. Wych. Fiz., do dnia 15 kwietnia b. r. z podaniem, jakie drużyny zgłasza.

#### **2. Protokoły gier w koszykówkę.**

W związku z nowymi przepisami w koszykówkę, zostały także wprowadzone nowe protokoły gier, które są do nabycia u skarbnika Pom. O. Z. G. S. w Toruniu ul. Kościuszki 27 — p. Norkowski, w cenie 2 grosze za sztukę.

#### **II. 3. Egzamin sędziowski.**

Dnia 22 kwietnia b. r. o godz. 10-ej w Okr. Ośr. W. F. ul. Jagiellońska 2, odbędzie się egzamin dla sędziów-kandydatów gier sportowych. Zgłoszenia należy wraz z taksą sędziowską w kwocie 2 zł nadsyłać do Pom. O. Z. G. S. do dn. 18 kwietnia b. r.

Sędzią kand. może zostać każdy obywatel polski pełnoletni, wolny od jakichkolwiek zarzutów natury moralnej, który złożył przed Komisją Egzaminacyjną egzamin teoretyczny i praktyczny z jednej lub więcej gier sportowych.

**4. Zniżki kolejowe dla sędziów sportowych.**

Poniżej podajemy wyciąg z odprawy pisemnej Nr. 3 z dn. 15 października 1932 r. Okr. Urz. WF i PW:

„Polecam sędziom sportowym, związkowym jak kolegom Sędziów Piłki Nożnej, Gier Sportowych, Lekkiej-atletyki, Pływackich i Bokserskich, wystawiać 50 proc. zniżki kolejowe na każdorazowe pisemne zapotrzebowanie zainteresowanych sędziów na zawody i zebrania organizacyjne wymienionych związków i zwalniać kmtdów obwodowych p. w. od obowiązku meldowania o każdorazowym wystawianiu zniżki. Należy jednak żądać przy wystawianiu zniżek poleceń odnośnych władz okręgowych i sportowych”.

**III. 5. Rozgrywki klasy „A”.**

Wyznacza się terminy zawodów o mistrzostwo Pomorza klasy „A”.

		<b>Siatkówka męska</b>	
6	maja 34 r	15	— Sokół — W.K.S. Gryf
6		15	— G. K. S. — K. P. W.
10		15	— W.K.S. Gryf — G. K. S.
10		15	— K. P. W. — Sokół
13		15	— Sokół — G. K. S.
13		15	— K. P. W. — W.K.S. Gryf
20		16	— G. K. S. — W.K.S. Gryf
20		16	— Sokół — K. P. W.
21		16	— G. K. S. — Sokół
21		16	— W.K.S. Gryf — K. P. W.
27	o	16	— K. P. W. — G. K. S.
27		16	— W.K.S. Gryf — Sokół

		<b>Siatkówka żeńska</b>	
6	maja 34 r.	16	— O.P.W.K. — W.K.S. Gryf
6		16	— Sokół — K. P. W.
10		16	— W.K.S. Gryf — Sokół
10		16	— K. P. W. — O.P.W.K.
13		16	— O.P.W.K. — Sokół
13		16	— K. P. W. — W.K.S. Gryf
20		17	— Sokół — W.K.S. Gryf
20		17	— O.P.W.K. — K. P. W.
21		17	— Sokół — O.P.W.K.
21		17	— W.K.S. Gryf — K. P. W.
27	o	17	— W.K.S. Gryf — O.P.W.K.
27		17	— K. P. W. — Sokół

		<b>Koszykówka męska</b>		
13	maja 34 r.	15	— S. M. P. — Dr. Błękitna	
20		18	— Dr. Błękitna — S. M. P.	
20		18	— G. K. S. — S. M. P.	
21		18	— W.K.S. Gryf — K. P. W.	
21		18	— G. K. S. — Dr. Błękitna	
27		18	— W.K.S. Gryf — S. M. P.	
27		18	— K. P. W. — G. K. S.	
3		lipca 34 r.	18	— S. M. P. — G. K. S.
3			18	— Dr. Błękitna — W.K.S. Gryf
10			18	— W.K.S. Gryf — Dr. Błękitna
17	18		— G. K. S. — W.K.S. Gryf	
17	18		— K. P. W. — Dr. Błękitna	
24	18		— S. M. P. — W.K.S. Gryf	
24	18		— G. K. S. — K. P. W.	
29	18		— K. P. W. — W.K.S. Gryf	
29	19		— Dr. Błękitna — G. K. S.	
1	18		— W.K.S. Gryf — G. K. S.	
1	19	— Dr. Błękitna — K. P. W.		
8	lipca 34 r.	18	— K. P. W. — S. M. P.	
15		18	— S. M. P. — K. P. W.	

		<b>Szczypiorniak</b>	
15	VII. godz.	18	— W.K.S. Gryf — Sokół
22	VII. godz.	18	— Sokół — W.K.S. Gryf

		<b>Hazena</b>		
3	czerwca	16	— W.K.S. Gryf — O.P.W.K.	
3		17	— Sokół — K. P. W.	
10		17	— W.K.S. Gryf — Sokół	
17		17	— K. P. W. — O.P.W.K.	
24		17	— O.P.W.K. — Sokół	
29		17	— K. P. W. — W.K.S. Gryf	
1		lipca 34 r.	17	— W.K.S. Gryf — K. P. W.
8			17	— O.P.W.K. — K. P. W.
15			17	— Sokół — W.K.S. Gryf
29			17	— Sokół — O.P.W.K.
5	sierpnia		18	— K. P. W. — Sokół

Do zawodów w hazenę i szczypiorniaka obowiązują protokoły gier koszykówki.

Kluby wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami. Gospodarze są zobowiązani:

a) na pięć (5) dni przed zawodami, wyznaczonymi w Ko-

munikacie, zawiadomić przeciwnika, oraz Wydz. Spraw Sędz. O. Z. G. S. o miejscu spotkania.

b) dostarczyć sędziemu 2 grotokóły gier wraz z 1,— zł taksy sędziowskiej.

Termin rozgrywek o mistrzostwo kl. „B” podany zostanie w następnym komunikacie.

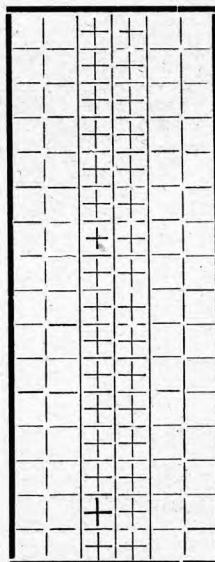
Za Zarząd

(—) F. Żołnowski, sekretarz. (—) A. Bruśnicki kpt., prezes.

**Własnymi siłami przy rodzinnym stole**

Logogryf

ul. Włodzimiers Brycko



W podaną figurę wstawić 16 wyrazów według podanych znaczeń. Rzędy trzeci i czwarty, czytany parami pionowo, da rozwiązanie.

**Znaczenie wyrazów:** 1) taboret, zydel, 2) gatunek psa, 3) ptak, albo czółno, 4) ptak brodzący, 5) imię żeńskie (wspak), 6) sprawozdanie, 7) imię żeńskie, 8) władca potężny, 9) szpicruta w 1 mn., 10) pokolenie, 11) kraj w Ameryce, 12) świta, 13) sprzęt lotniczy, 14) świątynia chińska, 15) spójnik, 16) psota.

Rozwiązanie nadsyłać do dnia 30 kwietnia b. r.

Za trafne rozwiązanie Redakcja przeznaczą piękną nagrodę książkową.

**N A G R O D Y**

Spośród nadesłanych rozwiązań z Nr. 6 nagrodę w postaci książki wylosował **Śledziński Władysław, Grudziądz.**

**Radjo w izbie — świat na przyźbie. — Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 14. IV. do dnia 21. IV. 1934 r.**

**Codziennie:** 7.05 Gimnastyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12—16 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 Koncert solistów. 19.25 Feljton aktualny. 20.00 „Myśli wybrane” 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiad. sportowe.

**Niedziela, dnia 15. IV. 1934 r. Godz. 14.00** Uwagi o handlu rolniczym. **15.00** O czym mi ta wiosna przy pomniała. **16.00** Jak Dudek został odrazu dorosłym człowiekiem. **16.45** Najpierwsza sztuka kulinarna. **21.15** Na wesołej lwowskiej fali. **Poniedziałek dn. 15. IV. Godz. 18.10** Audycja żołnierska. **18.35** Początki teatru w Polsce. **Wtorek, dn. 17. IV. Godz. 17.50** W warsztatach mechanicznych. **Środa, dn. 11. IV. Godz. 17.50** Jak przybywają zwierzęta do ogrodów zoologicznych. **Piątek, dn. 13. IV. Godz. 17.50** Zarys nowego ustroju szkolnictwa zawodowego. **Sobota, dn. 21. IV. 1934 r. Godz 15.20** Chwilka strzelecka. **15.40** Audycja dla chorych. **17.30** Odczyt p. t. „Jednostka—Gromada—Społeczeństwo”.

**KUPON NR. 4**

Konkurs „Młodego Gryfa”  
„Najpiękniejszy okres w moim życiu”

Godło autora .....

Tytuł pracy .....

Imię i nazw. głosującego.....

Adres .....

## Świat na różowo

### Dobry uczynek

Matka uczy Janka, iż powinien codziennie spełniać dobry uczynek, który sprawi bliźniemu zadowolenie. Mimo to Janek dziś właśnie tego sprzął Henryczka, syna sąsiada.

Gdy matka strofuje go zato, Janek odpowiada:

— Ale gdyby mama wiedziała, jak jego młodszy braciszek się cieszył.



### Zmordował się

Maciejowa: — No, wstań, próżniaku!

Maciej: — Oj, oj! Kiedy jestem zmordowany!

Maciejowa: — Adyć ty zatracęncze jakiś, przez całą noc chrapałeś jak zabity.

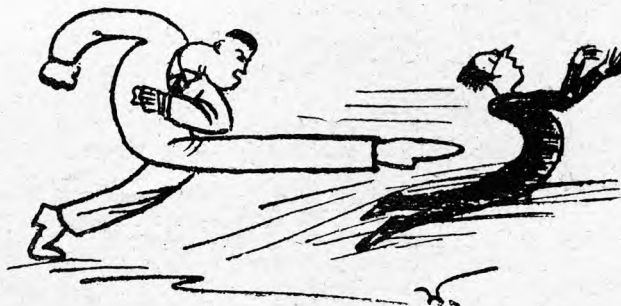
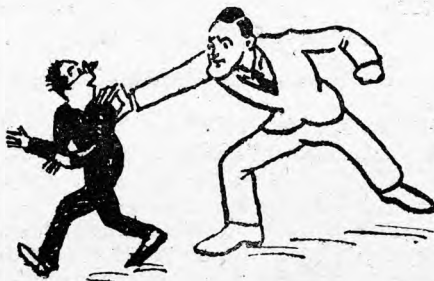
Maciej: — No tak, spałem... Ale mi się śniło, że bez ten czas dwa sągi drzewa porąbał.



### Przyczyna

Fotograf: — Proszę o przyjemny wyraz twarzy.

Klijent: — To niemożliwe... Ta fotografia będzie załączona do świadectwa ubóstwa...



...a jeśli grass w szachy z piłkarszem, uważaj żebyś mu nie dał mata, bo...

## Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

posiada na składzie

### tarcze do strzelań,

przewidziane regulaminem dla oddziałów P. W. Tarcze 10 pierścieniowe. Wymiary 100×100. Pole czarne 40 cm. Cena 100 sztuk wynosi 18,— zł bez kosztów przesyłki.

Warunki prenumeraty:	
rocznie . . . . .	12 zł
półrocznie . . . . .	6 zł
kwartalnie . . . . .	3 zł
miesięcznie . . . . .	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

**Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.**

Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyrowski, Toruń, Dobrzyńska 1.  
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCOZA, TORUŃ.

### Ogłoszenia:

Strona . . . . .	200 zł
1/2 strony . . . . .	110 zł
1/4 strony . . . . .	70 zł
1/8 strony . . . . .	40 zł
1/16 strony . . . . .	25 zł